Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 191 Kraków, czwartek 12 sierpnia 1920 Rocznik XXIX.

40 M miesięcznie z odsyłką

Zagranicą miesięcznie 50·— Mk

Konto czekowe PKO Nr 140.256

Cena numeru 2 M

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej

Wychodzi codziennie o godzinie 6 rano z wyjątkiem poniedziałków

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcyi Nr. 396.

Telefon Administracyi Nr. 310.

Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354.

Konto czekowe 140.002.

Ceny ogłoszeń Za miejsce wiersza nonparelem 2·50 Mk, w nadesłanem 7 Mk. Głosy publiczne po 10 Mk za wiersz.

Nota Cziczerina — gotowość do rokowań 11 sierpnia

(PAT). **Gdańsk**, 11 sierpnia.

Dzienniki niemieckie donoszą z **Londynu**: Rząd sowiecki wysłał **w sobotę** z Moskwy notę, podpisaną przez Cziczerina do rządu polskiego. W nocie tej sowiety wzywają rząd polski, aby **8 sierpnia o godzinie 8 wieczorem delegacya polska zjawiła się na drodze między Międzyrzeczem a Brześciem Litewskim.** Rząd sowiecki oświadczył **gotowość rozpoczęcia w dniu 11 b. m. rokowań, podczas których ustaliłby również warunki pokojowe.**

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 11 sierpnia.

W nocy z poniedziałku na wtorek na gościńcu między Międzyrzeczem a Siedlcami nadjechały dwa automobile rosyjskie z białą chorągwią, w których siedzieli oficerowie. Sprowadzeni do komendanta odcinka polskiego zapytali, **czy już przyjechała delegacya polska**, której przybycia oczekują. Komendant odcinka zawiadomił o tem zajściu władze w Warszawie, które natychmiast rozpoczęły działanie bez względu na to, **czy postępek bolszewicki był pomyślany na seryo, czy też zwykłem podejściem.**

We wtorek o godz. 7½ rano zawiadomiono o zajściu prezydenta gabinetu p. Witosa. O godz. 9 rano odbyła się **u Naczelnika państwa narada**, w której wzięli udział Witos, Daszyński i reprezentant sztabu generalnego. O godz. 10 rano odbyło się posiedzenie Rady ministrów, na którem uchwalono wysłać

notę do Cziczerina

i polecono komitetowi ministrów ustalić **skład delegacyi pokojowej** oraz **warunki zawieszenia broni i preliminarza pokojowego.**

Po południu miało się odbyć posiedzenie Rady ministrów, które jednak zostało **odwołane**, ponieważ układanie warunków nie było jeszcze ukończone.

Dotychczas nie jest skład delegacyi ustalony. W każdym razie wezmą w niej udział przedstawiciele 4 stronnictw sejmowych, reprezentanci wojskowości, urzędnik ministerstwa spraw zagranicznych i delegat prezydyum Rady ministrów jako przewodniczący.

Nota wysłana do Cziczerina podnosi, że **rząd polski gotów jest wysłać delegacyę** dla ustalenia warunków rozejmu i preliminarza pokojowego.

Dziś odbędzie się posiedzenie Rady ministrów i Rady obrony państwa, która ostatecznie ustali skład delegacyi.

Wysłanie delegacyi polskiej

(PAT) **Warszawa**, 11 sierpnia.

Wobec pogłosek, jakie pojawiły się w prasie, wydział prasowy ministerstwa spraw zagranicznych komunikuje, że do tej chwili **żadna odpowiedź z Moskwy na nasze radio z dnia 5 b. m. nie nadeszła** do Warszawy, natomiast w dniu wczorajszym do forpoczt naszych na froncie zbliżyli się parlamentarze bolszewiccy z zapytaniem, dlaczego dotąd nie wysłano delegatów do rokowań o zawieszenie broni i o pokój, zaznaczając, że wobec rozlicznych nieporozumień, spowodowanych radiotelegraficznym sposobem wysyłania not, należałoby nieporozumienia te wyjaśnić. Wobec tego mimo braku oficyalnej odpowiedzi rządu sowieckiego rząd polski postanowił celem wyjaśnienia nieporozumień radiotelegraficznych i omówienia daty i miejsca spotkania pełnomocników wysłać **delegacyę**, złożoną z dyrektora departamentu politycznego ministerstwa spraw zagranicznych Okęckiego i majora Stamirowskiego. Delegacya ta **we wtorek wieczorem** wyjechała celem przejścia frontu na szosie Siedlce—Brześć Litewski.

Uchwały konferencyi w Hythe

(PAT. Radio). **Lyon**, 11 sierpnia.

Prasa angielska donosi, że konferencya w Hythe miała w poniedziałek rano wysłuchać sprawozdawców wojskowych i marynarki, a to ze względu na postanowienie konferencyi, aby przedsięwziąć niezbędne środki **dla udaremnienia najazdu na Polskę.** Marszałek Foch, marszałek Wilson i admirał Beatty obradowali do późnej nocy nad różnymi środkami, prócz blokady.

Interwencya Stanów Zjednoczonych

(PAT. Radio). **Lyon**, 11 sierpnia.

Z Waszyngtonu donosi „Matin", że rząd amerykański doręczył rządom angielskim i francuskiemu memoryał, określający stanowisko Stanów Zjednoczonych, oraz plan **akcyi dla udzielania pomocy Polsce.**

Walki o Ciechanów i Mławę

Warszawa. (PAT). Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z dnia 10 sierpnia:

Walki o Ciechanów trwają w dalszym ciągu. Garnizon Mławy pomyślnie odpiera ataki nieprzyjacielskie. Między Narwią a Bugiem wywiązała się **zacięta walka**, w której przeciwnik poniósł bardzo ciężkie straty i nie zdołał przełamać naszego frontu. Na wschód od Węgrowa również walki. Na wschód i południe od Siedlec trwa w dalszym ciągu planowe przegrupowanie naszych oddziałów **bez nacisku** ze strony nieprzyjaciela. Na wschód od Sokala w rejonie Gorochowa oddziały pierwszej dywizyi piechoty legionów w śmiałym wypadzie **rozbiły 72 brygadę piechoty sowieckiej** pod Swiniuchami, zdobywając 8 dział i biorąc kilkudziesięciu jeńców. Między Seretem a Strypą lokalne walki naszych i ukraińskich wojsk **z dobrym rezultatem.**

Naczelne dowództwo wojsk polskich,
sztab generalny.

Sprawa polska na kongresie II Międzynarodówki

Genewa, 8 sierpnia.

Na posiedzeniu kongresu z 6 sierpnia omawiano też **sprawę Polski** w związku z toczącą się wojną. Rezolucya uchwalona zwraca uwagę wszystkich narodów na położenie Polski, której egzystencya jest zagrożoną, a której **niezawisłość jest tradycyjnie jednem z podstawowych żądań Międzynarodówki.**

Międzynarodówka jest zdania, że **sprawiedliwy pokój musi zagwarantować niezawisłość Polski,** a równocześnie protestuje przeciw wszelkiej próbie użycia obecnych wypadków jako pozoru do wmieszania się w wewnętrzne sprawy rosyjskie.

Zabezpieczenie bytu robotników

Warszawa. (PAT). Prezydyum Rady ministrów komunikuje: Rada ministrów na posiedzeniu w dniu 9 sierpnia uchwaliła projekt rozporządzenia ROP, normujący prawa, jakie do pracodawców przysługiwać mają najemnym pracownikom i ich rodzinom w razie, gdyby ci pracownicy dobrowolnie wstąpili do wojska. W myśl tego rozporządzenia ochotnik natychmiast po pokazaniu dowodu, że wstąpił do wojska, **otrzymuje od pracodawcy jednorazowy zasiłek w wysokości dwutygodniowej swej płacy.** Rodzina robotnika, złożona z kilku członków, otrzymuje **przez cały czas trwania jego służby wojskowej połowę jego dotychczasowego uposażenia i świadczeń w naturze**, w terminach tych samych, w jakich je pobierał ochotnik, oraz **całkowitą używalność mieszkania służbowego.** Bezdzietne żony, rodzeństwo i rodzice mają pobierać **jedną czwartą część uposażenia**, jeżeli byli istotnie przez ochotnika utrzymywani. W razie śmierci albo niewoli ochotnika prawa powyższe przysługują **rodzinie jeszcze przez trzy miesiące** od chwili śmierci, albo dostania się do niewoli ochotnika. W razie urlopu dłuższego niż dwa tygodnie, prawo powyższe ulega zawieszeniu na czas urlopu, a w razie dezercyi ochotnika wszelkie uposażenie ustaje.

Koniec komisyi alianckiej na Śląsku

Cieszyn. (PAT) Wczoraj w południe o godzinie 12 komisya międzynarodowa w Cieszynie **złożyła** swoje urzędowanie w ręce prezydenta rządu czeskiego na Śląsku dra Szramka dla części czeskiej, a prefekta Żurawskiego dla części polskiej.

O dworzec w Cieszynie

Cieszyn. (PAT) W myśl traktatu paryskiego **zagwarantowano wspólność dworca kolejowego w Cieszynie dla państwa polskiego i czeskiego. Na komisyi polsko-czeskiej, która się wczoraj zebrała celem uregulowania tej sprawy, delegaci nasi podnieśli żądanie omówienia podstaw wspólności dworca i rewizyi cłowej w Cieszynie. Na to odparł delegat czeski, że w żadną dyskusyę w tej sprawie delegaci czescy wdawać się nie mogą,** ponieważ naruszyłoby to suwerenność **państwa** czeskiego.

Akcya socyalistów angielskich i francuskich przeciw wojnie

Londyn. Sekretarz angielskiej partyi pracy Henderson wystosował do organizacyi partyjnych telegramy z wezwaniem do urządzenia demonstracyi **przeciw wmieszaniu się Anglii w wojnę polsko-rosyjską** i przeciw dostarczaniu broni i amunicyi, oraz przeciw blokadzie, a za podjęciem stosunków handlowych z Rosyą.

Paryż. Sekretaryat francuskiej partyi socyalistycznej ogłasza w „Humanité" odezwę, zapowiadającą akcyę przeciw przedsięwzięciu przeciw Rosyi, które ponownie wywołałoby pożar wojny w Europie.

Bezrobocie w Czechach

Praga. (PAT). Dzienniki czeskie wskazują **na** katastrofalnie szerzące się bezrobocie. W znanej fabryce obuwia Bathy, zwolniono z pracy 10 tysięcy robotników z powodu braku **zajęcia.** „Ceske Slovo" pisząc o tem, konstatuje wzrastające bezrobocie i radzi czeskim **robotnikom**, aby emigrowali do Francyi.

Odezwa do Ludów

Podczas gdy bolszewicy zasypywali świat swojemi radjami i odezwami, przedstawiając, iż Polska w zaślepieniu imperyalistycznem targała się na ich rubieże — **ze strony polskiej brakło przeciwdziałania tej „ofenzywie" bezdrutowej lub drukowej.** Przy niedołęstwie polskich placówek zagranicznych inicyatywa do takich kroków mogła wychodzić z Warszawy; w dzisiejszym czasie powinna była wyjść ze stolicy, — ze stolicy, zagrożonej imperyalizmem Moskwy. Niebezpieczeństwo, wiszące nad Warszawą, stwarzało właśnie punkt wyjścia dla wyjaśnienia światu obłudnie prowadzonej polityki sowieckiej.

Świeżo wydana przez Radę obrony państwa odezwa podkreśla na czele wszystkie matactwa rosyjskie, niweczące obecne wysiłki rządu polskiego — nawiązania rokowań.

„Zamiary polskie, zarówno jak życzenia świata, ujawnione przez szefów rządów demokracyi zachodu, przez opinię publiczną tych demokracyi, zostały udaremnione. Sowiety napozór życzenia te popierały, jednakże termin rozmów z naszymi delegatami najpierw o tydzień przedłużyły, aby następnie delegatom polskim oświadczyć, że im nie o rozejm chodzi, ale o pokój, i że wskutek tego pełnomocnictwa ich nie są wystarczające. Rząd sowietów pragnie zyskać na czasie, pragnie zdobyć Warszawę, aby w Warszawie zwyciężonej Polsce warunki pokoju podyktować."

Na tym punkcie Rosya bolszewicka idzie śladem Rosyi carów. Odezwa wskazawszy, że Polska na hańbiący pokój się nie zgodzi dodaje:

„Ludy świata pamiętają rzeź Pragi, dokonaną **przez jenerała Katarzyny Suworowa, pamiętają, jak lud francuski bronił Paryża przed zwycięskiemi armiami Prusaków w pamiętnych dniach wojny 1871 roku. Ludy świata nie mogą obojętnie przyglądać się rozlewowi krwi, który tutaj nad Wisłą grozi zatopieniem nietylko Polski, ale i praw człowieka, prawa narodu do wolnego niepodległego bytu."**

Na Wiśle nie zatrzymałby się zwycięski bolszewizm:

„Wojska bolszewickie zajęły Litwę, grożąc, że idą na Warszawę, a poprzez Warszawę, poprzez polski korytarz, ku Niemcom, a poprzez Niemcy ku Renowi. Trocki zapowiadał, że w Renie poić będzie konie kozaków czerwonej armii."

Odpierając zarzut imperyalizmu polskiego, pisze odezwa:

„Na Litwie zaledwie najazd sowietów został odparty, naczelny wódz polski, Józef Piłsudski wydaje odezwę, że lud tego kraju sam o swoim postanowi losie. Zdobywa potem Dyneburg i Letgalię, oddaje te zdobycze Łotwie, która już była niepodległość swoją ogłosiła. Zapowiada reformy rolne."

Na zarzut o niedemokratycznych podstawach republiki polskiej odpowiada odezwa, przypominając demokratyczną ordynacyę sejmową, podnosząc, że dziś na czele rządu stoi chłop, a zastępcą premiera jest przedstawiciel robotników.

Kończy się odezwa takim apelem:

„Czy sumienie świata może milczeć wobec zbrodni, którą nad Wisłą gotują dawni jenerałowie Mikołaja II, pracując pod kierownictwem jenerałów Wilhelma II.? W godzinie najtragiczniejszej w obliczu niewoli granic, w obliczu zbrodni, która ma być dokonaną nad Wisłą. Wasze — Ludy świata — sumienie czynimy odpowiedzialnem. Wasza obojętność, jak w roku 1772, 95, 31, 63 pozwolić może raz jeszcze satrapom wschodu obalić zaczątek wolności, która na gruzach caratu Mikołaja II i Wilhelma zajaśniała, a która dziś zginąć może pod ciosami imperyalizmu bolszewickiego. Niechaj sumienie wasze wolę waszą poruszy.

Gdyby dziś zginęła polska wolność, jutro wasza, o ludy, może być zagrożona. Kiedy 8 września 1831 roku armia rosyjska zajęła Warszawę, z powstania narodowego, Louis Blanc notował, że ten dzień jest drugiem Waterloo dla Francyi. Pamiętajcie dalej, aby ten upadek Polski nie był początkiem nowej wojny światowej, nowej, stokroć większej hekatomby, jaką wolne demokracye zachodu będą musiały złożyć na ołtarzu własnej obrony narodowej.

Zwycięstwo bolszewickie nad Wisłą zagraża całej Europie zachodniej. Nowa wojna światowa wisi nad światem niby gradowa chmura. Opamiętajcie się, wolne narody świata. Ludzkość, słuszność, prawda, wołają Was! Zwlekacie, boicie się wojny — przyjdzie do Was, jak do nas przyszła. Zapóźno będzie bronić się, gdy u Waszych stanie progów. Nie tylko nasz, ale i Wasz los nad Wisłą się rozstrzyga."

—ooo—

Wezwanie do zaanektowanych przez Czechy Polaków

„Robotnik Śląski" pisze:

Niesprawiedliwe i wielce nas krzywdzące rozstrzygnięcie kapitalistów Ententy sprawy Śląska Cieszyńskiego wywołało nietylko niedające się opisać oburzenie i rozgoryczenie, ale — co należy z ubolewaniem stwierdzić — wywołało także dezoryentacyę w szeregach polskich. Wskutek dezoryentacyi tej niektóre jednostki postępowaniem swojem szerzą — mimowoli — popłoch.

Że jest to wogóle w karnych i dyscyplinowanych szeregach polskich możliwe — nikogo nie może dziwić. Wszak takiego rozwiązania nikt z nas nie spodziewał się. Wobec klęsk polskich na froncie bolszewickim nie myśleliśmy o spełnieniu naszych żądań maksymalnych. Byliśmy zresztą od samego początku sporu czesko-polskiego skłonni do ustępstw i kompromisów, **ale takiej niesłychanej niesprawiedliwości i niewypowiedzianej krzywdy nikt z nas się nie spodziewał.**

Ba, nawet Czesi sami nie myśleli nigdy na serjo, że przypadnie im kiedyś Frysztat lub Karwina, Trzyniec, Cieszyn lub Jabłonków.

Dezoryentacya więc w szeregach polskich jest zrozumiała, ale nie wolno nam jej potęgować, nie wolno nam jej popierać.

Powinniśmy pozostać na miejscu, a nie w dzikim popłochu opuszczać placówki czy to społeczne, czy oświatowe, czy też prywatne. Mogli Czesi uzyskać z rąk zbrodniczych kapitalistów większą część Śląska Cieszyńskiego, **ale nie mogą oni wytępić ludu polskiego z jego własnej ziemi śląskiej.**

Mogą wojska i władze czeskie zająć nasze wioski i miasta, mogą obsadzić urzędy swoimi ludźmi, ale nie wolno żadnemu nauczycielowi, żadnemu urzędnikowi, żadnemu działaczowi opuszczać dotychczasowej placówki i pozostawić jej na pastwę losu.

Mogą Czesi zaaresztować jednego i drugiego z nas, ale nie mogą zamknąć do kaźni tysięcy ludzi, bo inaczej zamieniłaby się czeska republika w jedno wielkie więzienie.

A gdyby nawet mieli takie zamiary, czyż wolno nam uciec się? Czy możemy **dobrowolnie** opuszczać drogie nam ugory ojczyste, czyż wolno nam zrzec się naszych do tej ziemi praw?

Raz wraz przychodzą do nas robotnicy-uciekinierzy z zapytaniem: co czynić. Boją się oni zemsty ze strony władz i szowinistycznych robotników czeskich, zemsty za to, że ośmielają się żyć jeszcze na Śląsku, że czekają na możność powrotu do zagłębia, ufając, że z chwilą ustania walki plebiscytowej — zakończy się ich Golgota, zakończą się ich cierpienia. Bo za nic innego władze czeskie nie mogłyby pociągnąć tych naszych towarzyszów do „odpowiedzialności", jak chyba za to tylko, że jeszcze żyją, bo i tak już ich dosyć wielka spotkała krzywda, boć przecież wygnanie z pracy i mieszkań, kilkumiesięczna tułaczka po barakach o głodzie i chłodzie — nie należy chyba do przyjemności.

Poco więc uciekać? Poco opróżnić warsztaty pracy i wywabić z nich tych najdzielniejszych naszych pracowników? — Ale Czechom zależy na tem, aby ludzie ci uciekali i sami dopomagają do tego, strasząc ludzi groźbami i terorem do wstępowania do czeskich organizacyi. I tak wczoraj zgłosił się do nas pewien towarzysz z Łazów, którego czescy szowiniści czynnie znieważyli, chcąc wymusić na nim przyrzeczenie, że wstąpi do czeskiej organizacyi zawodowej. Podobne wieści dochodzą nas z Dziećmorowic, Lutyni i t. d.

Z Bogumina, Skrzeczonia i Lutyni wyjeżdżają masowo najlepsi nasi ludzie, ludzie, którzy dziesiątki lat stali na czele życia organizacyjnego, wyjeżdżają, bo **nie chcą zostać pod panowaniem czeskiem.**

Otóż tak mówić nie wolno! Kto wyjeżdża dlatego, że nie chce zostać pod panowaniem czeskiem ten Czechom ułatwia zczechizowanie Śląska, ten pomaga im do zniwelowania żywiołu polskiego na Śląsku, ten bez skrupułów oddaje w ręce Czechów braci Polaków, pozostałych w republice czeskiej, pozbawiając ich sił i wpływów większych.

Zawsze i wszędzie bowiem, na każdej placówce praca nasza będzie zbożna i owocna o tyle tylko, o ile wykonywać ją będziemy z silną wiarą w lepsze i jaśniejsze Jutro. O ile zaś z trwogą i bojaźnią spoglądać będziemy w przyszłość, zamglone oczy nasze nie ujrzą jasności dnia jutrzejszego, a my z przykutym do ziemi wzrokiem wiecznie będziemy albo tułać się po dalekich obcych ziemiach, albo też tu na naszej ziemi wiecznymi będziemy niewolnikami.

Pozostańmy na miejscu! Zwłaszcza wybitniejsze jednostki winny nie uchodzić, lecz z godnością czekać na rozwój wypadków i starać się o możliwie największe na ich bieg — wpływy.

Łączmy się, łączmy wszyscy, tak robotnik, jakoteż i inteligent pod jednym czerwonym sztandarem, budujmy na własnych wyłącznie siłach, ugruntujmy nasze organizacye, czuwajmy nad naszem szkolnictwem — i pozostawajmy na miejscu.

Wczoraj zwyciężyła sprawiedliwość. Dziś tryumfuje krzywda i zło — Jutro — to nasze świetlane, jasne Jutro zniesie krzywdę i zło i sprowadzi — przy naszej usilnej pracy — stosunki sprawiedliwe, usuwając panowanie jednego narodu nad drugim i wyzysk jednego człowieka przez drugiego".

Prasa francuska o sprawie Cieszyńskiej

Mamy przed sobą paryski „Temps" z artykulikiem pod tytułem: „Uregulowanie sprawy Cieszyńskiej". Jak mało **dziennik paryski zdaje sobie sprawę z tragedyi, jaką jest dla Polski to „uregulowanie"** świadczy, że zgoła nie usiłuje żadnym wywodem podeprzeć rzekomą tego uregulowania słuszność.

To, co czytelnik polski znajdzie tam, jako komentarz, wygląda na drwiny — drwiny, rozumie się, nie zamierzone specyalnie, gdyż dziennik paryski nie ma celu wyzyskiwania klęski dla naigrawania się — zasypywania nam rany żrącą solą.

Pisze więc tak z całym spokojem: „Ażeby nie rozrywać jedności ekonomicznej karwińskiego zagłębia węglowego przyznała je w całości Czecho-Słowaczyźnie"...

Rozumie się czytelnika francuskiego cała ta sprawa tak mało interesuje, że na sto tysięcy jednemu nie przyjdzie do głowy postawić sobie pytania: Dobrze, nie chciano zagłębia dzielić — jednak artykuł nie tłomaczy, dlaczego to niepodzielne bezwarunkowo zagłębie karwińskie przyznano tej, a nie tamtej stronie, dlaczego Czechom właśnie, a nie Polakom?

„Temps" bowiem nie przedstawił żadnej tabelki narodowościowej: Podał tylko mapkę, która wcale nie wyjaśnia, jaka ludność zajmuje powierzchnię, pod którą — w głębi — złogi węgla się mieszczą...

W myśl niepodzielności zagłębi węglowych powinnaby enteta — również bez plebiscytu — włączyć z tym samym pośpiechem do Polski górnośląskie kopalnie węglowe, bo kordon, odcinający Sosnowiec od Bytomia i t. d. nie uwzględnia geologii — a co więcej po tamtej stronie niewątpliwie ludność polska ma przygniatającą przewagę.

W Cieszyńskiem dokonano takiego podziału, że pod jarzmo Czechów dostało się więcej Polaków — niźli przypadło ich Polsce i ten szczegół zgoła nie został zanotowany w artykuliku „Temps'a".

A wkońcu — dalszy szczegół, również zakrawający na drwiny. „Temps" pisze:

„Konferencya ambasadorów, pragnąc ażeby Polska nie doznała **żadnej straty ekonomicznej** skutkiem przyznania Czecho-Słowacyi zagłębia węglowego Karwiny, określiła podstawy umowy polsko-czeskiej. Umowa ta będzie musiała państwu polskiemu z rocznej produkcyi zagłębia przydzielić proporcyę węgla, równą dostawom, czynionym Polsce w r. 1913."

Jednemu daje się **olbrzymi majątek w postaci kopalń, hut i t. d.,** a drugiemu przyznaje się możność... otrzymywania (wzamian za ropę) pewnego kontyngentu węgla i to się nazywa, że ten drugi nie poniósł żadnej straty!

I przytem szumnie mówi się o dostawach, czynionych Polsce w r. 1913. Ale ta polska norma z r. 1913, to węgiel pobierany z Cieszyńskiego — w dobie istnienia trzech zaborów — przez Galicyę, powiedzmy.

—ooo—

Po inwazyi rosyjskiej w Brodach

Del. Gałecki w uwolnionem mieście.

Umyślnie wysłany do Brodów korespondent „Gazety Lwowskiej“ podaje stamtąd następujące informacye:

„Wczoraj w niedzielę, udał się gen. delegat rządu dr. Gałecki do Brodów celem przekonania się na miejscu, o rozmiarze zniszczenia spowodowanego przez bolszewików w miejscowościach zajętych przez ich wojska, oraz celem wydania potrzebnych zarządzeń, by ciężko dotkniętej ludności przyjść z natychmiastową wydatną pomocą Rządu polskiego.

Gen. Delegat dr. Gałecki, któremu towarzyszyli: major Filipkowski, starosta Słoński i sprawozdawca „Gazety Lwowskiej“, przybył do miasta Brodów, około godziny 1 w południe. Brody przedstawiają typowy obraz zniszczenia, jakiego dopuszcza się armia bolszewicka podczas zajmowania obszarów. Ludność cywilna podczas kilkudniowej zaledwie bytności najeźdcy, była tu teroryzowana do najwyższego stopnia, okupując życie swe wysokim podatkiem mienia i wszelkich ruchomości. Wkraczające oddziały bolszewickie rozpoczęły swą reformatorską działalność od masowego, bezlitośnego rabunku wszystkich warstw ludności, bez różnicy narodowości i wyznania. W pierwszej linii najbardziej i najdobitniej ucierpiała ludność żydowska. Bolszewiccy żołnierze (armii regularnej) wpadali gromadnie do domów mieszkańców i rabowali tak, że zdołano uratować tylko najkonieczniejsze odzienie i sprzęty domowe.

Kosztowności, pieniądze, ubranie i bieliznę nie mówiąc już o przedmiotach codziennego użytku, wszystko to zabierano.

Jak wiadomo, miasto Brody zamieszkane jest w przeważnej liczbie przez ludność żydowską, średnio sytuowaną i zupełnie ubogą, żyjącą z ciężkiej pracy rąk. Ta właśnie ludność ucierpiała najwięcej, straciwszy dobytek cały i ruchome mienie. Jakikolwiek opór był doraźnie karany pozbawieniem życia, mnóstwo osób obite nahajami.

Osobną grupę stanowili rabusie sklepowi, którzy zabrali kupcom towar i wywieźli go w głąb Rosyi.

„Rządy“ w Brodach sprawowało wojsko i komisarze. Wydawane zarządzenia przeprowadzano z całą bezwzględnością i okrucieństwem. Powszechną uwagę zwracał komisarz bolszewicki, który przejeżdżał przez miasto konno, bez butów, ubrany w jasne płócienne spodnie, frak i cylinder. Niewiadomo, czy były to kpiny, czy też niezwykły gest uprzejmości dla biednego miasta, by mogło „podziwiać“ zwyczaje i obyczaje reformatorów wschodnich.

Przedstawiciele ludności prosili Gen. Delegata o opiekę Rządu Polskiego i przedstawili kilka postulatów z działu finansowego, aprowizacyjnego i sanitarnego, które ze względu na zupełne wyczerpanie miasta będą natychmiast załatwione.

Przedstwiciele ludności żydowskiej podkreślili wobec gen. Delegata Rządu ciężkie nad wyraz przejścia i cierpienia wskutek rabunków i całego zachowania się żołnierzy bolszewickich i stwierdzili, że jeżeli gdziekolwiek znalazły się jednostki, sympatyzujące z teoryą haseł, niesionych przez bolszewików, to dziś już po kilkudniowych doświadczeniach zostały całkowicie wyleczone z tych swoich błędnych zapatrywań.

Należy stwierdzić i podkreślić, że cała ludność m. Brodów, a w szczególności ludność żydowska zachowała się z całym patryotyzmem i wielką lojalnością wobec Państwa Polskiego. Gen. delegat dr. Gałecki podziękował przedstawicielom ludności imieniem Rządu za objawy patryotycznych uczuć.

Dr. Gałecki oznajmił też, że poczyni zaraz zarządzenie, celem przyjścia mieszkańcom Brodów z doraźną pomocą i wyraził uznanie tym, którzy w najcięższych chwilach wytrwali na posterunku.

W drodze powrotnej z Brodów, zatrzymał się Gen. Delegat dr. Gałecki w Jasionowie obok Podhorzec i zaiteresował się losem osadników z zachodu, którzy bardzo wiele ucierpieli wskutek działań wojennych i inwazyi bolszewickiej. I tu także ludność włościańską doszczętnie zrabowano i czyniono najrozmaitsze szykany.

Następnie drogą na Podhorce, gdzie dr. Gałecki zwiedził bardzo zniszczony i opustoszały Zamek, udał się do Złoczowa“.

* * *

Nie mając dotąd własnych wiadomości z Brodów — przytaczamy pierwsze, jakie pojawiły się w prasie.

Kto słyszał wczoraj przemówienie posła tow. Ziemięckiego, nie zadziwi się, że armia bolszewicka zrujnowała Brody i okolicę, jak szarańcza.

Jeden tylko szczegół — drugorzędny — wydaje się mniej prawdopodobnym mianowicie, dotyczący stroju owego komisarza. Być może, że paradował po mieście jakiś facecyonista w stroju tak maskaradowym i że ludność wzięła go właśnie za dygnitarza bolszewickiego. W interesie bowiem prawdziwego komisarza mogło leżeć budzenie postrachu, a nie wywoływanie komicznej senzacyi.

Groźba muzułmanów indyjskich

Mahometanie w Indyach buntują się przeciw władzy angielskiej, a 90 mahometan „sunnitów“ wystosowało do wicekróla pismo, w którem grożą nieposłuszeństwem, w razie jeżeli turecki traktat pokojowy nie będzie poddany rewizyi, zgodnie z ich życzeniami. Tekst tego pisma przesłany został do Londynu, wraz z pismem p. Gandhi, popierającem te żądania.

To pismo przywódców agitacyi na rzecz kalifatu stwierdza, że muzułmanie indyjscy nie mogą się zgodzić na to, żeby władza sułtana była naruszona, drogą kary za to, że sprzymierzył się z Niemcami, wśród okoliczności, których niema potrzeby tu rozważać. Domagają się zatem, aby wicekról ostrzegł rząd brytyjski że jeżeli warunki traktatu pokojowego nie będą poddane rewizyi, mahometanie połączą się z narodem indyjskim, będą zmuszeni, począwszy od dnia 10 sierpnia, cofnąć swoje współdziałanie z rządem i wezwą swoich współwyznawców oraz bratnich Hindusów do pójścia za ich przykładem.

„Prosimy, Waszą Ekscelencyę — brzmi dalej pismo — aby nie uważał naszego oświadczenia za groźbę, ani za oznakę nieposzanowania. — Jesteśmy równie lojalnymi poddanymi korony jak wszyscy w Indyach. Ale uważamy, że nasza lojalność względem monarchy ziemskiego winna być podporządkowana naszej lojalności względem islamu. Muzułmanie muszą uważać za wrogów islamu wszystkich, którzy usiłują podkopać władzę kalifa i tych wrogów zwalczać będą bronią, jeżeli wszystkie inne środki zawiodą“.

W końcu pismo oznajmia, że wycofanie się ze współdziałania z rządem nastąpi stopniowo, tak, aby nie przyczyniać rządowi niepotrzebnego kłopotu i umożliwić sobie nadzór nad nastrojem ludności.

Delegacya Indusów we Włoszech

„Berliner Tageblatt“ donosi, że przywódca delegacyi mahometan indyjskich, Mohamed Ali, został przyjęty przez Giolittiego i hr. Sforzę, a także papieża. Wyłożył on na tych audyencyach stanowisko mahometan indyjskich w sprawie traktatu z Turcyą, kategorycznie wypowiadając się przeciw traktatowi.

W rozmowie z dziennikarzami Mohamed Ali oświadczył, że walka Indusów z traktatem przejdzie przez cztery fazy. Przedewszystkiem Indusi zrzekną się wszystkich przywilejów i odznak angielskich, później opuszczą urzędy angielskie, następnie wycofają się z wojska angielskiego, a wreszcie przestaną płacić podatki.

—ooo—

STANISŁAW POSNER.

Bitwa nad Marną

Wspomnienie

II.

Istnieje nader ciekawy, nieznany u nas dokument*), a mianowicie zeznanie senatorowej francuskiej pani Delbet, która przebyła cały okres bitwy nad Marną w domku, jaki posiadała nad rzeczką Grand Morin. Pani Delbet widziała tryumf i upadek armii von Klucka, idącej na Paryż w tem przeświadczeniu, że „jutro“ jej oficerowie spędzą wieczór w Comedie Francaise i że podzielą między sobą fotele i stołów suto zastawionych słynnych nawet w Berlinie jadłodajni Paillard, Cafe de Paris, Lucas albo Laperouse. W pewnym momencie zarekwirowano domek pani Delbet dla samego generała. Krzywdy fizycznej jej nie uczyniono. Generał był bardzo grzeczny, mówił doskonale po francusku, tylko przekonywał gospodynię, że „Francyi już niema, jesteście narodem upadłym, jak Rzymianie w okresie upadku. Nie macie armii, wasi generałowie są idyoci, wasi żołnierze są anarchiści. Dalište światu Napoleona, ale dziś nie wiecie czem jest wojna. Świat musi należeć do szlachetnych, do silnych, do młodych, t. j. do Niemców“... Pani Delbet starała się bronić i Ojczyzny swojej i armii. Generał pogardliwie wzruszał ramionami i potrząsał pięknie wyhodowaną brodą. „Jutro będziemy w Paryżu. Za miesiąc wojna będzie skończona. Pani jest już Niemką i poddaną mego Najjaśniejszego Pana. Francya może być terytoryalnie tem tylko, czem jest moralnie. Nam potrzeba ziemi, bo nasze kobiety rodzą dzieci“. Te i temu podobne groźby wyrzucał ze siebie wielki generał, który z subtelnością i taktem, właściwym poddanym Hohenzollernów, zmusił panią Delbet do asystowania mu z werandy jej własnego domu przy przeglądzie armii tryumfatorów, idącej na Paryż. Owa defilada trwała dzień cały. „Widzi pani? Widzi pani? — wołał co czas pewien generał. — Nic nie powstrzyma impetu takiej armii. Proszę patrzeć na moich żołnierzy, w ich oczach palą się wszystkie ambicye Cezarów i Aleksandrów Wielkich. To nie tłuszcza żołdaków najemnych. To są panowie świata!“... Serce ledwie dygotało w piersiach staruszki. Gdy znalazła się wreszcie sama na górnem piąterku willi, którego używalność łaskawie była jej pozostawiona, płakała długo. Łzy, cały dzień tłumione, sączyły się po bruzdach wyrzeźbionych w starości. „Czyżby to było możliwe, co mówił ten obrzydliwy Prusak? Czyżby oni naprawdę mieli być nazajutrz w Paryżu? Przecież mamy armię, mamy generałów, aliantką naszą jest niewyczerpana w ludzi Rosya!“ Staruszka ledwie nad ranem zasnęła, a gdy się zbudziła o 9-ej rano, zauważyła, że stoi obok jej łoża wierna służąca i na cały głos woła: „Proszę pani, Prusacy uciekli!... Przed chwilą ordynanse wbiegli do kuchni, na prędce spakowali naczynia kuchenne i ulotnili się, wołając: kaput, kaput“... Staruszka zeszła na dół. Nie wierzyła oczom swoim. Szukała generała w ogrodzie, wychodziła na drogę, przykładała rękę do czoła, wchodziła na mansardę, aby z gołębnika przez lunetę wyjrzeć na drogę, na rzekę, poza rzekę. Niebo było jasne. Cisza zaległa wokoło. W dwie godziny dopiero zauważyła pierwszych zbliżających się żołnierzy francuskich. Wyszła im na spotkanie. Błogosławiła na drogę. Oddała cały zapas wina, jaki miała w piwnicy. Pytała oficerów, co się stało? Gdzie wielki generał, który wczoraj jeszcze znęcał się nad jej starością? Usłyszała, że niemiec został pobity, że armia von Klucka jest w rozsypce, że pędzą ją przed sobą...

Kładę tu na zakończenie zdarzenia, osobiście przeżyte. Na trzydzieści sześć godzin przed depeszą Joffre'a, zwiastującą porażkę Niemców nad Marną, wieczorem wracałem do domu. Ulice były puste. Gdzieniegdzie przechodzień. Gdzieniegdzie światło w oknie. Domy całe o okiennicach szczelnie zamkniętych, o bramach zamkniętych, o sklepach zamkniętych „z powodu mobilizacyi“. Zdaleka słychać syrenę na Sekwanie. Nie kursują ani omnibusy, ani kolejki podziemne, ani tramwaje. Nie słychać automobilów. Wchodzę do sieni i sięgam po klucz od pokoju. Nie zauważyłem, że w głębi znajdowały się dwie kobiety.

— Pan nam nic nie powie na pociechę, a my jesteśmy przecież takie nieszczęśliwe! — płacząc, mówi jedna, właścicielka hotelu, w którym mieszkałem. Druga, wtórując pierwszej, zcicha szlocha.

— Czegóż panie płaczą? — pytam. — Wiadomości są tak złe.

— Cóż znowu, proszę pana. Wiadomości są jak najgorsze. Prusacy jutro będą w Paryżu.

— Prusacy nigdy nie będą w Paryżu — odpowiadam, pragnąc pocieszyć płaczące niewiasty.

— Ależ będą napewno. To pomocnik komisarza nam powiedział o tem. A on wie chyba od komisarza.

— Powiedz mu pani, że jest dureń. Prusacy

*) Podałem go w artykule „Europa po wojnie“, drukowanym w numerach kwietniowych „Tygodnika Polskiego“.

Powrót katów

Pod tym tytułem czytamy w „Łodzianinie": Przed kilkoma dniami powrócił do Łodzi dawny kat, łajdak i ciemięzca, b. naczelnik więzienia przy ul. Długiej — Modzelewski.

Wstrętny ten opas (ważący dziewięć pudów) pastwił się w niesłychany sposób nad więźniami politycznymi. Uczestniczył z wyrafinowaną rozkoszą prawie że przy wszystkich egzekucyach. Lżył kobiety słowami plugawemi, aresztowanych skautów w 1912 roku bił i kopał. Członków N. Z. R. podnosił z tyłu za włosy, a potem kpił z nich, że im pokazuje Polskę. — Każdego rewolucyonistę katował do utraty przytomności tak zwanym „mauzerem" nahajem. Był specyalistą w fabrykowaniu prowokatorów. Z jego szkoły wyszedł Fremel, Kołduński, Warszawiak, Malinowski, Piekarz, Włościański i inni.

Postrachem, wódką, obiecankami teroryzował, ze słabszych robiąc katów i siepaczy. — I ta kanalia moskiewska, siepacz i kat krwawy korzysta jak na urągowisko z gościnności Polski „ludowej".

Żądamy od województwa i Defensywy natychmiastowego aresztowania tego łotra. — W więzieniu przy ul. Milsza klucznikiem jest słynny kat, pomocnik zdegradowanego siepacza Jegozowa — Gogolewski.

Gogolewski kilku politycznych zabatożył na śmierć. Rozbestwiony cham oświadczył, że jego nahajka z ołowiem musi być zawsze ufarbowana posoką bojowców. I dziś ta kanalia nosi podobno mundur urzędnika państwa polskiego! Wstyd i hańba! Jegozow niedawno przyjechał również do Łodzi, a drugi łapownik, specyalista od zwalniania rekrutów, od powinności służbowej, spokojnie odpoczywa sobie po przebytych trudach w swojej „Rekrutówce" na linii Zgierz. Skonfiskować majątek łapownikowi i oddać na Czerwony Krzyż.

Konferencya obwodowa PPS Zachodniej Małopolski

(Dokończenie).

KOMITET OBWODOWY

Na wniosek Komisyi-matki wybrała Konferencya Komitet Obwodowy PPS Zachodniej Małopolski w następującym składzie: z Krakowa tow. Englisch, Grylowski, Haecker, Jasiński, Jaroszewski, Mazur, dr. Mueller, Oplustil, dr Rosenzweig, Topinek; komisya kontrolująca: tow. Durek, Kluczka, Ziembówna; z Chrzanowa tow. Gross i poseł Żuławski; z Oświęcimia tow. dr. Balanda, z Białej tow. Pająk, z Trzebini tow. Danell; z Tarnowa tow. poseł dr. Bobrowski i Łabędź; z Wieliczki tow. Jagła, Kostecki i Sumera; z Bochni tow. Michalik, z Dębicy tow. Szydlik, z Rzeszowa tow. Krwawicz; z Nowego Sącza tow. Broszkiewicz, Płonka i poseł dr. Marek; z Krosna tow. Klimek i poseł Misiołek; z Jasła tow. Szunke; z Sanoka tow. Baczyński i Fichtel; z Wadowic tow. Górecki, z Żywca tow. Solnicki, z Jedlicza tow. Tebich, z Limanowy tow. Łysek.

Następnie tow. dr. Mueller referował o organizacyi i prasie. W dyskusyi przemawiali tow. Heuberger (Kraków), Płonka (N. Sącz), Sumera (Wieliczka), Tepfer (Kraków), Jasiński (Jasło), Haecker (Kraków), i Mazur (Podgórze), poczem uchwalono przedłożony przez referenta następujący

REGULAMIN DLA OBWODOWEJ ORGANIZACYI PPS. ZACHODNIEJ MAŁOPOLSKI

1. Obwodową konferencyę partyjną zwołuje ustępujący Komitet obwodowy corocznie w miesiącu lipcu.

2. Na konferencyę wysyła organizacya miejscowa na każdych 200 członków jednego delegata-organizacye, liczące mniej aniżeli 200 członków wysyłają w każdym razie jednego delegata.

3. Konferencya obwodowa decyduje o agitacyi i przeprowadzeniu organizacyi partyi w obwodzie, obejmującym zachodnią Małopolskę, Orawę i Spisz.

4. Konferencya wybiera Komitet Obwodowy złożony z 10 towarzyszów z Krakowa, 6 z okr. Chrzanów—Biała, 2 z Tarnowa, 2 z Wieliczki, 1 z Bochni, 1 z Dębicy, 1 z Rzeszowa, 3 z Nowego Sącza, 2 z Krosna, 2 Jasła, 2 z Sanoka, 1 z Wadowic, 1 z Żywca, nadto w skład Komitetu obwodowego z głosem doradczym wchodzą posłowie wybrani w obwodzie.

5. Członkowie Komitetu Obwodowego zamieszkali w Krakowie tworzą Komitet Wykonawczy Zachodniej Małopolski.

6. Komitet Wykonawczy przeprowadza uchwały Konferencyi obw. i załatwia sprawy bieżące organizacyi obwodowej.

7. Wszystkie organizacye miejscowe są obowiązane bezzwłocznie po swoim wyborze podać do wiadomości Komitetu Wykonawczego swe adresy, przesyłać w każdym miesiącu najdalej do 10 dnia sprawozdanie sprzedanych marek partyjnych i legitymacyj, ilości członków, odbytych zgromadzeń, wogóle ze stanu ruchu partyjnego w danej miejscowości.

8. Wskazówek i poleceń Komitetu Wykonawczego i Obwodowego należy trzymać się aż do odmiennej uchwały konferencyi, wzgl. wyższych ciał partyjnych.

9. Konferencya wybiera komisyę kontrolującą złożoną z 3 towarzyszów zamieszkałych w Krakowie dla prowadzenia kontroli rachunków i Kasy Komitetu Obwodowego.

10. Fundusze partyjne składają się w pierwszym rzędzie z podatku partyjnego. Zbieraniem podatku partyjnego zajmują się organizacye m. zapomocą jednolitych marek partyjnych.

11. Podatek partyjny wynosi w obwodzie dla członka Partyi miesięcznie 4 marki, dla kobiet 2 marki, dla bezrobotnych 1 markę. Org. m. nabywają marki tylko za gotówkę.

Podatek partyjny 4-markowy dzieli się w ten sposób, że 1 Mk. przypada CKW. 2 Mk. KO, zaś 1 Mk. organizacyom miejscowym. W miejscowościach, które opłacają stałych sekretarzy na rzecz organizacyi miejscowej przypada 2 Mk., a natomiast 1 Mk. na rzecz KO.

W tym samym stosunku dzieli się podatek partyjny 2 i 1 markowy.

12. Pisma partyjne „Naprzód" (Spółka wydawnicza ludowa) i „Prawo Ludu" są własnością KO., który wykonuje nad nimi kontrolę.

Wydawnictwa broszur prowadzi wzgl. kontroluje KOM.

Ewentualne nadwyżki dochodów z pism i wydawnictw partyjnych wpływają do funduszów KO., który dla celów prasy ustanowi osobny dział funduszowy.

13. Organizacya obwodowa przesyła sprawozdania CKW., któremu (wzgl. Radzie Naczelnej) podlega.

14. Wszelkie pisma, zarządzenia i ogłoszenia podpisują imieniem KOM. i KWM. przewodniczący i sekretarz wzgl. tychże zastępcy wybrani przez KO.

* * *

Po wyczerpaniu porządku dziennego przewodniczący tow. Misiołek zamknął konferencyę wezwaniem do energicznej pracy agitacyjnej i organizacyjnej i do rozpowszechniania „Napzodu".

Listy z kraju

Przemyśl, 9 sierpnia.

„Panie" — a wagon żyta. — Zbiórki publiczne w permanencyi. — Ich różnorodność. — Niejaki p. Meder. — Wampiry w Pikulicach. — Miejscowy Komitet R. O. P.

Pewne tutejsze „koło pań" otrzymało z poza Przemyśla niedawno cały wagon żyta, 103 m. sześc. ziarna, po 1000 marek za 100 kg. Z ilości tej zatrzymało owo „koło" dla siebie tylko 16 m. sześc., resztę zaś, t. j. 87 m. sześc. „dopuściło" po 2000 marek za 100 kg. znanym miejscowym paskarzom zbożowym. W dalszem następstwie mąka z tego zboża znalazła się w handlu drobiazgowym po 35 m. 70 f. — 51 K za 1 kg.

Z takiego stanu sprawy okazuje się więc, że

---

nie będą w Paryżu ani jutro, ani nigdy. A jak nie wierzy, niechaj przyjdzie do mnie, pouczę go.

— Nie, będą — woła druga, z zawodu wypychaczka ptaków, eufemistycznie zwana Naturalisto — będą napewno. Jesteśmy zdradzeni. Nasi oficerowie żenią się z Niemkami, a to wszystko są szpiedzy. Wszystko jest stracone. Jutro będzie drugi Sedan. Wszystkiemu winna Republika. Tylko mason mógł u nas być generałem. A to wszystko łajdacy i zdrajcy.

Zaprzeczyłem energicznie.

— Pan nie wie. Pan jest cudzoziemiec. Ksiądz nam o tem mówił. Chodzę codzień rano na pierwszą mszę. Pan Bóg karze nas za grzechy tych, co nami rządzą.

Tak rozumując, uspokoiły się trochę kumoszki. Starałem się je pocieszyć, jak mogłem. Broniłem bez wiadomości zresztą fachowych generałów i oficerów. Starałem się osłabić powagę siły niemieckiej. Powoli powracał dobry humor. Gospodyni częstowała winem. Kumoszki zaczęły się uśmiechać. Gdy tak rozmawialiśmy, otworzyły się drzwi i stanął w nich oficer francuski. Młody jeszcze człowiek, porucznik, sztabowiec. Nie znałem go. Pierwszy raz spotkałem go w hotelu. Słysząc rozmowę o wojnie i wojsku, przy stanął. Wmieszał się do rozmowy. Podtrzymywał moje argumenty. Po kwadransie mieliśmy obaj dosyć tych konsolacyi i pożegnaliśmy wdzięczne słuchaczki.

— Piękną pan dziś miał służbę i z jakim pan to uczynił talentem! — mówił do mnie, gdyśmy drapali się w górę po ciemnych schodach.

— Pan żartuje, mon lieutenant. Żal mi było tych kobiet. Każdyby to był uczynił.

— Tak, ale pan wie, racyi pan niema. Niemcy będą jutro, pojutrze w Paryżu. Jestem sekretarzem w sztabie. Otwieram depesze. Od trzech dni nie wolno nam ich otwierać. Wolno to czynić tylko oficerom o pięciu galonach. Depesze są złe. Wróg jest w najbliższej okolicy Paryża: w Coulommiers, w Melun, w Nogent sur Marne. Nie mamy się co łudzić. Będzie jutro tutaj.

— Nie będzie nigdy w Paryżu.

— Jakże pan może o tem mówić z taką pewnością. Ja nie jestem mistykiem. Nie wierzę w cuda. Paryż to nie Francya. Wojna będzie prowadzona dalej. Cofniemy się za Loarę. Nie poddamy się. Wojna będzie długa.

— Nie będzie Niemiec nigdy w Paryżu. Zobaczy pan.

Staliśmy przed moim pokojem. Oficer przedstawił się.

— I pan pewnie spać się nie położy zaraz. Czy możnaby zajść do pana? Pogawędzilibyśmy sobie.

Przyjąłem francuskiego oficera. Przegadaliśmy noc całą. Wyszedł odemnie o czwartej rano. Nie wiem, czy przekonałem go. Nauczyłem się wiele od niego. Był to początek przyjaźni, którą mnie darzył w ciągu lat kilku, aż w Salonikach straciłem wszelką o nim wiadomość.

Na trzeci dzień, wczesnym rankiem, przed godziną szóstą stukają do moich drzwi. To hotelowy garson.

— Przepraszam pana. To oficer, który przed szóstą wychodzi do służby, wrócił z drogi i polecił wręczyć panu gazetę „z podziękowaniem".

Rzuciłem się do czytania. Zrozumiałem, że muszą być nowe i ważne wiadomości. Znalazłem wiadomość o zwycięstwie nad Marną.

W uliczce, w której znajdował się hotelik, stałem się odrazu wybitną osobą polityczną. Wiedziałem więcej, niż komisarz policyi. Przepowiedziałem przyszłość wbrew proboszczowi od świętego Tomasza. Ludzie nieznajomi kłaniali mi się w przejściu. Niedługo to, oczywiście, trwało.

Wieczorem tegoż dnia zaszedł oficer. Długo i uroczyście potrząsał moją rękę.

— Mówiłem dziś o rozmowie naszej pułkownikowi. Chce się koniecznie z panem zapoznać. Może pan przyjdzie na śniadanie do trajteur na ulicy Bourgogne. Ja panu zachowam wdzięczność na zawsze. Pan mi owej nocy przywrócił wiarę w siłę i rozum naszego dowództwa. Pan, un civil!

— I ja panu jestem wdzięczny. Nauczyłem się wiele od pana i dzięki panu. Opowiem panu przy innej sposobności.

Nie powiedziałem mu, czego się od niego nauczyłem.

Nauczyłem się nie wierzyć oficerom sztabu, szerzącym panikę. Takim młodzieńcom wystarczy byle jaki fakcik, byle jaka wiadomość w lot chwycona. Pewny siebie, dufny w swój mundur i szarżę, uważa, że wolno mu wszystko mówić, co chwila przez mózg pędzi. A słowo jego pada na dusze ludzkie wylęknione i stęsknione. Mrozi je i czyni bezwładnemi.

Owej nocy, co poprzedziła zwycięstwo nad Marną nauczyłem się z całym krytycyzmem przyjmować słowa niebaczne sztabowców. Może wiara więcej miała wartości objektywnej niż plotkarstwo porucznika poparte lekturą zakazaną depesz szyfrowanych.

Tak oto wspominam bitwę nad Marną.

(„Trybuna").

—ooo—

ojcostwa tego paska szukać należy w owem „kole pań", które jako instytucya zbiorowa haniebnie nadużywszy pokładane w niem zaufania, pod firmą swoją podjęło handlem zbożem. Oto koło o wysokiem napięciu patryotycznem nie zawahało się wejść w lichwiarsko-paskarski kontakt z notorycznymi paskarzami żywnościowymi, którego to wstrętnego interesu efektem jest „zarobek" około 100.000 marek. Dalszym zaś skutkiem jest, że pp. Hirschfeld i Malawery w znanej swej chciwości uszczęśliwiają ludzi mąką po 51 kor. za 1 kg.

Ciekawem by było dowiedzieć się, jak to owo „koło" zaksiążkuje ten dochód z wagonu paska zbożowego, który posiada wszelkie znamiona występku, dojrzałego dla wkroczenia władzy.

Poruszona przezemnie w jednym z listów sprawa niewłaściwego aranżowania zbiórek i zbieranie składek publicznych — odezwała się dzięki analogii stosunków żywem echem na bruku stołecznym. Prasa bowiem wystąpiła z ostrą krytyką „zbiorkowania", co do którego nie jest się nigdy pewnym, czy wogóle i kiedy fundusze zebrane zawiną do portu właściwego. Składki płyną przeważnie obficie, publiczność ofiaruje na cele zupełnie jej nieznane, często wcale niesympatyczne — a nawet politycznie całkiem niepopularne. Publiczność jest wielką owcą, która się daje potulnie strzydz, ale nigdy prawie nie wie, co się właściwie dzieje z wełną. Po zbiórce bowiem zawsze cicho. Mało jest zrzeszeń takich, któreby uznały za wskazane publicznie zdać sprawę z wyniku zbiórki urządzonej a rzecz N. czy Y.

Ta opieszałość czy unikanie światła jest chorobą — nie zależną od wyznania. Bo w gruncie rzeczy, czyż nie chodzi głównie o samo „nabranie" publiczności, o molestowanie przechodniów, o wyszturchanie, o uczliwe wyduszenie marek pod okiem opinii ulicznej. A przytem jedno jest osobliwem: abonament na takie kartkowe szpikowanie publiczności przy równoczesnem sakramentalnem „proszę na"... — miewają przeważnie tesame samarytanki, czułe na niedolę — celów każdoczesnej zbiórki. — Podziwu godną jest ta wytrwałość w twardej służbie publicznej, w katarynjarskiem apelowaniu do ludności, która nigdy nie wie z której strony ulicy czyha i rzuci się na nią zamach z puszką, otwartem pudełkiem lub prywatną torebką — kwestarki. Nie dziw też, że publiczność zniecierpliwiona wreszcie tem „perpetuum mobile" składkowem już coraz częściej i śmielej wprost odmawia — wymyka się i unika spotkania z trapiącemi ją — plagami podatkowemi, urzędującemi na ulicach i placach publicznych.

Właściciel domu przy ul. 22-go stycznia l. 57, p. Franciszek Meder, sam chudopachołek do niedawna, rznie jako „kamienicznik" pana lakierowanego. Lokatorów ściga z wściekłością histerycznej wdowy, awanturuje się i „miesza z błotem", pewny, że w ten sposób uda mu się najlepiej dopiąć celu, którym jest podwyżka czynszu.

Czyby p. Meder nie zechciał się zmitygować w swej żarłoczności

Zwracamy uwagę na paskarską aprowizacyę obozu jeńców w Pikulicach, których w nieludzki sposób wyzyskują i okradają spekulantki i spekulanci gorsi od pospolitych złodziei-włamywaczy.

Ta dzicz moralna, te kanalie w ludzkiej powłoce, wyzyskują konjunkturę w sposób bezprzykładnie zbrodniczy, „zarabiając" na czysto do 400 proc. i więcej na każdym artykule.

Prowianty — podwozi się tam tylko całemi furami. Szkoda tylko, że niema już widocznie owego oficera-komendanta, który, kierując się sercem szlachetnem, co kilka dni bezwzględnie konfiskował aprowizatorom-złodziejom wszystkie odwiezione artykuły i zanim ktoś miał czas i możność zainterweniować o ich zwrot, szybko zarządzał sprzedaż licytacyjną po niskich cenach całego transportu chleba, wędlin, alkoholu, herbaty już gotowej, papierosów i t. p. Taka licytacya bywała też prawdziwą uroczystością dla obozu w Pikulicach, uwolnionego przynajmniej na kilka godzin od macek przemyskich wampirów aprowizacyjnych.

Aby z tymi paskarzami dojść do jakiegoś ładu, należy nietylko konfiskować zapasy podwożone do Pikulic, ale ponadto ich samych osadzać bezwzględnie w aresztach. Toby ich może doprowadziło do opamiętania.

Z inicyatywy burmistrza p. Kostrzewskiego odbył się w sobotę 7 b. m. w sali rady miejskiej zebranie obywatelskie dla wyboru miejscowego komitetu obrony państwa. Z P. P. S. udział wzięli tow. dr Dorosz i M. Wiśniowski. — Po wyczerpującej dyskusyi desygnowano z łona P. P. S. do owego komitetu tow. M. Wiśniowskiego i Fr. Stążowskiego. Na wniosek jednego z endeków uchwalono do komitetu tego wybrać również przedstawiciela Polaków wyznania mojżeszowego.

KRONIKA

Kraków, 11 sierpnia.

Dobroczynność gminy miasta Krakowa w świetle cyfr

W ostatnich czasach wiele sprzeciwów i krytyk wywołało podwyższenie podatku od widowisk na 55% oraz od teatrów prywatnych, koncertów i t. p. na 25% od dochodu brutto. Według ustawy o tym podatku dochód z niego przeznaczony jest na cele dobroczynne gminy. Sprawa dobroczynności gminy miasta Krakowa w świetle cyfr przedstawia się następująco:

W zamknięciu rachunkowem za rok 1915/16 oraz budżecie na rok 1920 spotykamy się z następującemi cyframi w głównych pozycyach: W roku 1915/16 na wsparcia wydała gmina 37.507 K, na rok 1920 preliminowano 152.800 K. Miejskie schronisko dla bezdomnych kosztowało w 1915/16 roku 13.448 K, na rok 1920 preliminowano 59.915 K. Opieka nad sierotami: 38.220 K — 186.216 K, żłóbek św. Józefa 30.644 K — 155 085 K, zakład wychowawczy dla bezdomnych dziewcząt 12.853 K — 156.221 K, kolonia leśna 1500 K — 50.000 K, miejski dom kalek 155.607 K — 423.326 K, zasiłki dla instytucyi dobr. prywatnych 17.270 K — 136.617 K.

Dochody, które wpływają do działu dobroczynności miejskiej w roku 1915/16 wynosiły 291.384 K, w czem dochód z podatków od widowisk itp. 212.124 K, dochód zatem z tego źródła jest dochodem głównym, śmiało rzec można — jedynym dochodem w tym dziale. W budżecie na rok 1920 preliminowano w dochodach na dobroczynność kwotę 1,699.244 K, w czem głównym dochodem jest podatek od widowisk preliminowany na 1,460.079 K. Poza tą dobroczynnością w ścisłem znaczeniu budżet na rok 1920 wykazuje osobny dział, którego dotąd wogóle w gospodarce miejskiej nie było, t. j. **dział opieki społecznej**. Wydatki na ten dział obejmują: ochronę dziecka i opiekę nad młodzieżą, ochronę kobiet, opiekę nad żołnierzem, nad ofiarami wojny, nad bezrobotnymi, opiekę mieszkaniową. Wydatki na te cele wynoszą razem 207.380 K, dochody zaś z tego działu opieki 54.900 K. Jeśli się zaś weźmie pod uwagę szereg drobniejszych wydatków wydziału dobroczynności, które ogółem wynoszą w budżecie 1920 kwotę około 110.000 K, to wówczas okaże się, że gdy gmina miasta Krakowa w roku 1915/16 do dobroczynności publicznej **dopłaciła** na najgłówniejsze cele dobroczynności z ogólnych funduszów miejskich okrągło 40.000 K, to według preliminarza budżetu na rok 1920 dopłacić ma na nie, pomimo tak znacznie podwyższonego podatku od widowisk, okrągło 60.000 K.

Jeśli więc Rada miejska tak wydatnie podwyższyła podatek od widowisk, to kierowała nią idea opodatkowania mieszkańców w formie najłagodniejszej, t. j. przy sposobności zabawy i rozrywki. Gdyby bowiem nie uzyskano tak wielkiego dochodu z podatku od widowisk, to gmina musiałaby znacznie podwyższyć inne podatki, które z natury rzeczy obciążają nietylko sfery zamożniejsze, ale i najbiednieisze i to w sposób dotkliwy.

Tow. poseł Julian Smulikowski zachorował na tyfus plamisty w Limanowej, o czem tamtejsze nauczycielstwo zawiadomiło telegraficznie nas i Związek nauczycielstwa w Krakowie. Na skutek tych telegramów wyjechał wczoraj z Krakowa do Limanowy tow. dr. Glassner wraz z pielęgniarką celem udzielenia pomocy lekarskiej tow. Smulikowskiemu.

HENRYK BARBUSSE

JASNOŚĆ

92

Milknę na stronie. Jestem jeszcze zmęczony i ogłuszony temi wszystkiemi słowy od czasu, gdy byłem sam i nic nie słyszałem, tylko samego siebie. Lecz wiem dobrze, że wszystko to jest prawdą i że dla wielu patryotyzm jest tylko słowem lub narzędziem. Czując na sobie jeszcze strzępy prostego żołnierza, marszczę brwi i rozumiem, że jest hańbą i wstydem dla biednych tak być oszukanymi, jak oni nimi są.

Patrzę na Crillona. Uśmiecha się jak zawsze! Na jego szerokiej twarzy, gdzie każdy mijający dzień pozostawia teraz ślady, na jego przygaszonem obliczu o okrągłych oczach, o ustach jak zero okrągło rozwartych, rozpościera się tensam uśmiech co dawniej. Wówczas myślałem, że rezygnacya jest cnotą; teraz widzę, że jest ona zbrodnią. Optymizm jest nieustającym spólnikiem wszystkich złoczyńców. Ten biemy uśmiech, który niedawno podziwiałem, wydaje mi się nikczemnym na tej ubogiej twarzy.

* * *

Knajpa się wypełnia, robotnicy z miasta a przedewszystkiem ze wsi, starzy i bardzo młodzi.

Cóż ci tutaj robią, ci pokorni, ci najemnicy? Są oni brudni i piją. Jest to ranek i są posępni, gdyż są brudni. W świetle jest to ta ciemność, którą noszą na sobie i roznoszą ze sobą przykry zapach.

Widzę przyłączających się do ludowych grup trzech rekonwalescentów ze szpitala, których się poznaje po ich wełnianych burkach, czapkach i po szerokich trzewikach i ponieważ ruchy ich są ściśle złączone jednych z drugimi, przystosowane do wspólnych poruszeń.

Wszyscy ci pijący, zaczynają w miarę kolejek głośno mówić, podniecają się, wrzeszczą bez namysłu, a wreszcie popadają widocznie w nieświadomość, w zapomnienie, w przygnębienie.

Handlarz win siedzi poza swoim kantorem, błyszczącym jak ze srebra — w pośrodku, wypłowiały, nieruchomy, jak ustawione popiersie. Jego gołe ręce, blade jak jego twarz, zwieszają się. Zaczyna wycierać rozlane wino, a jego ręce są jasno czerwone i wstrętne jak u rzeźnika.

— Zapomniałem wam powiedzieć — woła Crillon — że kilka dni temu otrzymałem wiadomości o waszym pułku. Małemu Melusson'owi roztrzaskało głowę, gdy biegł w ataku. Tutaj był do niczego i próżniak. A więc biegł do ataku jak zwaryowany. Wojna zmienia jednak ludzi!

— Termite? — pytam.

— A tak, Termite kłusownik? O to już dawno temu, jak go nie widziano. Zdaje się, że zaginął. Trzeba wierzyć, że został zabity.

Opowiada mi potem o tutejszych stosunkach: Brisbille zawsze tensam, socyalista i wywołujący zgorszenie.

— On — mówi Crillon — a także ten Eudo, też taka niebezpieczna postać ze swojem dobrem publicznem. Pomyślcie sobie, nie można go było przycisnąć za te szpiegowskie machinacye! Nic w jego przeszłem życiu, nic w jego działalności, nic w jegowydatkach, nic do przyłapania. Ależ to był spryciarz!

Ośmielam się myśleć: Gdybyż to wszystko nie było prawdą? Pomimo wszystko wydaje mi się strasznem wstrząsnąć tak z miejsca najbardziej zakorzenione u nas przez długi czas wierzenie. Odważam się:

— Może jest niewinny.

Crillon zrywa się i krzyczy:

— Co! posądzacie go, że jest niewinny!

Twarz jego wykrzywia się i wybucha ogromnym śmiechem, niepowstrzymanym jak przypływ: śmiech ogółu.

— A co do Termita — mówi chwilę potem Crillon — to zdaje się, że to nie on kłusował.

Rekonwalescenci opuszczają wszynk. Crillon patrzy jak odchodzą ze swojemi laskami, podobni do siebie.

— Są ranni, są zabici stąd i stamtąd! — mówi. — Wszyscy ci, którzy nie mieli uprzywilejowanego stanowiska! O Boże, Boże, biedacy, jak siz pomyśli, co, wiele oni musieli wycierpieć. A w tej chwili wciąż giną. I znosi się to bardzo dobrze, nie myśli się o tem. Pewnie, że mogło ich zginąć mniej: były tam błędy, mylki, o których wszyscy wiedzą. Ale na szczęście — dorzuca z zapałem, kładąc na mojem ramieniu swą rękę dużą jak młode zwierzę — śmierć żołnierzy i błędy wodzów, wszystko to pewnego pięknego dnia zniknie pogrzebane, zapomniane, w sławie wodza-zwycięzcy!

W dzielnicy mówiono wiele o uroczystości Pamiżci.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Generalny delegat rządu Dr. Gałecki, przyjeżdża do Krakowa i udzielał będzie posłuchań w piątek 13 sierpnia od godz. 10 przedpoł. w gmachu Starostwa.

Przegląd kwalifikacyjny dodatkowy członków instytucyi, które poddały się przeglądowi, oraz osób, luźnie się zgłaszających, odbywa się regularnie o 6 wieczór we środy i soboty w lokalu S. I. K. O. P. w Krakowie, pl. Szczepański 6, II. p.

Komisya mobilizacyjna związków artystycznych w Krakowie (Akademia sztuk pięknych, plac Matejki) donosi, że na żądanie wielu kolegów, którzy się do niej jeszcze zgłosić nie zdołali z powodu braku czasu lub nieobecności w Krakowie, termin rejestracyi literatów, artystów-plastyków, muzyków i artystów scenicznych przedłuża się do soboty 14 bm. włącznie (codziennie od 10 do 1), poczem zapisy będą bezwarunkowo zamknięte.

Do Komitetów powiatowych obrony państwa. Naczelny inspektor straży obywatelskiej na Małopolskę wezwał władze cywilne i autonomiczne do zorganizowania miejscowych i powiatowych straży obywatelskich. Aczkolwiek główny Komitet obrony państwa pragnie wprowadzić w proponowaną organizacyę straży szereg poważnych zmian i w tym celu odniósł się do władz wojskowych i cywilnych, to jednak z uwagi na stratę czasu poleca komitetom powiatowym i gminnym, aby bez zwłoki do organizacyi straży obywatelskiej przystąpiły.

Mieszkańcom Krakowa podaje komitet obrony Krakowa do wiadomości nieobywatelski postępek Izaka Finkelsteina, majstra tapicerskiego, zamieszkałego przy ulicy Garbarskiej 12. P. Finkelstein zgłosił się wraz z całym cechem do przeglądu kwalifikacyjnego i dostał grupę A, wobec czego otrzymał polecenie zgłoszenia się przed komisyą poborową przy ul. Rajskiej. P. Finkelstein, wysłanego mu przez skauta zawiadomienia nietylko nie przyjął, ale jeszcze skauta brutalnie potraktował. Gdy mu potem dwukrotnie jeszcze zawiadomienie doręczyć usiłowano, p. Finkelstein ukrył się, zostawiając na posterunku brata. Nie wątpimy, iż zarówno cech tapicerski, jak i społeczeństwo krakowskie Izaka Finkelsteina odpowiednio do jego zasług traktować będzie.

Taryfy kolejowe: osobowe i bagażowe nie zostały z dniem 1 sierpnia — jak nas ministerstwo kolei informuje — podwyższone. Taksamo nie została podwyższona taryfa towarowa.

Kąpiele na Wiśle. W sprawie kąpieli na Wiśle magistrat podaje do wiadomości, że w miejscu przez magistrat do kąpieli przeznaczonem (na lewym brzegu Wisły) naprzeciwko pałacu Lasockich, urządzono dla wygody publiczności namioty, służyć mające jako rozbieralnie.

Przedstawienia dla żołnierza polskiego. Idąc za wytyczną myślą uchwał warsz. „Związku artystów scen polskich", dyrekcya „Bagateli" w najbliższych dniach urządza pierwsze bezpłatne widowisko dla żołnierza polskiego z programem odpowiednio zestawionym. Współudział w przedstawieniu, które odbędzie się w godzinach popołudniowych, wezmą wybitne siły „Bagateli" oraz innych teatrów krakowskich.

Ofiarność robotnicza. Na cele Komitetu obrony państwa dla Małopolski złożyli robotnicy rafineryi nafty w Limanowej za pośrednictwem tow. Jasińskiego 8084 marek. Powyższa kwota została w całości złożona w Miejskim Zakładzie kredytowym w Krakowie na konto PKO Nr 59977 w poniedziałek i wtorek bieżącego tygodnia.

Sól na sierpień. Od piątku 13 sierpnia wydawać będą sklepy rejonowe i konsumy sól na sierpień na kupon górny 91 legitymacyi zbiorowej po 80 dkg na osobę, w tem 40 dkg warzonki, a resztę szarej mielonej II gatunku w cenie: 1) warzonka 9 marek 25 fen., 2) szara mielona 5 marek 45 fen. za 1 kg.

Z teatru „Bagatela". Próby z zapowiedzianego „Rycerza z łabędziem" idą szybkiem tempem. Reżyseryę prowadzi p. Czarnowski. Autorem „Rycerza z łabędziem" jest wybitny autor warszawski p. Bruno Winawer, który i w Krakowie dał się poznać jako znawca sceny i jej tajników, a przytem humorysta i satyryk pierwszorzędny. Przekonał o tem dobitnie wszystkich „Roztwór prof. Pytla", który w sezonie ubiegłym osiągnął na scenie „Bagateli" kilkanaście zapełnionych widowisk — potwierdzi wreszcie „Rycerz z łabędziem", utwór jego ostatni.

Karygodne wykorzystywanie nieświadomości ludzkiej. W poniedziałek, do wagonu restauracyjnego pociągu pospiesznego na linii Warszawa-Kraków, wsiadło kilku reemigrantów powracających z Ameryki. Obsługujący kelner Stanisław Kuśnierz, zażądał od wspomnianych pasażerów opłaty za jazdę w restauracyjnym wagonie. Kilku zapłaciło po marce, natomiast jednemu, który z braku drobnych podał banknot 1.000 markowy, pomysłowy kelner jako resztę wydał 400 mk pozostawiając sobie 600 marek, jako „dopłatę" za użycie restauracyjnego wozu. Pasażer jednak nie zgodził się na tego rodzaju naciągnięcie i w Krakowie na dworcu spowodował aresztowanie niesumiennego kelnera.

Podrzutek. Na ul. Królowej Jadwigi w Krakowie znaleziono 3-letnie dziecię płci żeńskiej, nieznanego nazwiska. Opuszczoną dziewczynkę ulokowano w żłóbku miejskim.

Agentem policyjnym z amatorstwa okazał się 37 letni Jakób Grünholz z zawodu dorożkarz, który przedstawiał się za agenta policyi krakowskiej, przeprowadzając w pewnych mieszkaniach rewizye i wymuszając łapówki. Pomysłowego dorożkarza aresztowano.

Aresztowania. Za sprzeniewierzenie 100.000 marek na szkodę firmy komisowo-spedycyjnej Presburgera i Sp. w Warszawie aresztowano wczoraj w Krakowie współpracownika tejże firmy 27-letniego Michała Lasmanna rodem z Łaska. Firma Münz w Warszawie powierzyła przedsiębiorstwu Presburgera bal towaru manufakturowego, przeznaczonego dla firmy Spiry i Sp. w Krakowie. Towar ten wartości stu tysięcy marek podjął i sprzedał Lasmann, pieniądze przywłaszczając sobie.

Aresztowano Leona Feiwelsa, Edmunda Spirę i Zygmunta Kromholza, praktykantów, którzy w firmie spedycyjnej Liban i Sp, w Krakowie dopuścili się kradzieży towarów z paczek na sumę 28.000 marek. Zachodzi podejrzenie, że aresztowani popełnili także szereg kradzieży przed tą ostatnią, wyrządzając przedsiębiorstwu szkodę na 100.000 marek. W związku z tą sprawą aresztowano za paserstwo Hirscha Waldmana i Mendla Morgenbessera, fryzyera z zawodu.

Niedoszłe kradzieże. Aresztowano 56-letniego J. Galona, który wkradł się do mieszkania Hipolita Kądziołka, robotnika tramwajowego i usiłował skraść mu wiele rzeczy. Został jednak przychwycony przez wracającego Kądziołka w chwili, gdy pakował rzeczy do toboła. — Aresztowano S. Kołodkiewiczową, która wyciągnęła z kieszeni Andzie Stachowskiej na placu targowym portmonetkę z sumą 200 Mk.

Walka z paskarzami. Organa urzędu walki z lichwą w Krakowie wykryły w mieszkaniu Racheli Englender przy ul. Estery 3 tajną piekarnię bułek. 106 sztuk pieczywa skonfiskowano. — Markusowi Grösslerowi przy ul. Wawrzyńca skonfiskowano 36 kilogramów pierników. — Markusowi Tyrasowi skonfiskowano większą ilość precli i sztangli.

—oco—

Z ZAGRANICY

Gdzie leży Hythe? Podupadłe to, nawpół zapomniane miasteczko angielskie nabrało w tych dniach świeżego rozgłosu dzięki konferencyi Lloyd George'a z rzedstawicielami Rosyi sowieckiej. Otóż Hythe (czytaj Hajdh) leży na południowo wschodniem wybrzeżu Anglii, 8 km. na zachód od kwitnącego portu Folkestone, skąd codziennie jadą parowce osobowe do przeciwległego portu francuskiego Boulogne. Niegdyś, w wiekach średnich, i Hythe było rojnym portem. Za króla Wilhelma Zdobywcy (1066—1077) był to jeden z owych sławnych „Pięciu Portów", które Zdobywca obdarzył szczególnemi przywilejami, poruczając im wzamian obronę kraju przeciw nowym najazdom od strony Francyi. Onemi czasy przystań w Hythe mogła pomieścić tysiące okrętów. Ale wola królewska nie przemogła woli przyrody, która skazała przystań w Hythe na zagładę. Właśnie w tej okolicy bowiem spotyka się prąd morski idący od Atlantyku z przypływem idącym od morza Niemieckiego. Tam zaś, gdzie te dwa prądy się spotykają i wzajemnie ubezwładniają, rośnie ląd coraz to świeżemi osadami morskiemi, mułami i piaskami, które, tu właśnie opadając na dno, dawną przystań w Hythe już doszczętnie wypełniły. Tak się stało, że dzisiaj Hythe, opuszczone przez ruch żeglarski, liczy zaledwie 6000 mieszkańców, zamiast portu ma już tylko plażę kąpielową.

—ooo—

TELEGRAMY

z dnia 11 sierpnia

Uchwały Rady ministrów

Warszawa. (PAT) Rada ministrów uchwaliła projekt rozporządzenia w przedmiocie **utraty obywatelstwa polskiego na skutek niespełnienia obowiązków służby wojskowej**, projekt rozporządzenia w przedmiocie ustanowienia krzyża walecznych, oraz przyjęła statut rady obrony stolicy.

Przygotowania do obrony Warszawy

Warszawa. (PAT). Wczorajszy „Monitor" zamieszcza rozporządzenie z dnia 6 bm. w przedmiocie ustanowienia **stanu oblężenia** na obszarach, uznanych przez ministerstwo spraw wojskowych za zagrożone pod względem wojennym.

Warszawa. (PAT). „Kuryer Polski" donosi, że dozwolony jest dowóz wszelkich produktów spożywczych do Warszawy.

Generalny delegat dr. Gałecki we wschodniej Małopolsce

Lwów. (PAT). „Gazeta Lwowska" donosi: Generalny delegat rządu Dr. Gałecki udał się 9 bm. do **Podhajec**, gdzie odbył konferencyę z przedstawicielami władz miejscowych. Następnie udał się do **Brzeżan**, gdzie również odbył konferencyę z przedstawicielami władz. W drodze powrotnej do Lwowa zatrzymał się dr. Gałecki w **Przemyślanach** i tu odbył konferencyę z przedstawicielami władz i ludnością. We wszystkich miejscowościach, które delegat odwiedzał, zajmował się przedewszystkiem sprawami związanemi z **sytuacyą wojskową**. We wszystkich miejscowościach omawiał delegat zarówno z przedstawicielami władz jak i ludności sprawę poboru i zgłaszania się ochotników do szeregów, dalej sprawy aprowizacyjne, wykupno zbóż, sanitarne, oraz tę wszystkie, które związane są z koniecznościami wojennemi.

Komuniści niemieccy za neutralnością

Nauen. (PAT. Radio) Spartakistyczna „Rote Fahne" umieściła nową odezwę partyi komunistycznej do niemieckich związków zawodowych z zagrożeniem **strejkiem generalnym i zbrojnem wystąpieniem** w razie, gdyby rząd niemiecki złamał neutralność albo jeżeliby choć w sposób nie bezpośredni popierał akcyę przeciwko Rosyi sowieckiej. Odezwa podnosi, że nie mogą być ładowane ani wojsko ani armaty ani amunicya.

Robotnicy czescy przeciw przewozowi amunicyi do Polski

Praga. (PAT). Wczorajsze wydanie „Prawa Lidu" zamieszcza oświadczenie czesko-słowackiego związku robotników czeskich, aby **stawiali opór** przewiezieniu materyału wojennego i amunicyi do Polski, Węgier i Rumunii, ponieważ materyał wojenny, przewieziony do tych krajów, mógłby być użytym do wojny z Rosyą sowiecką.

Ograniczenie przyjazdu do Gdańska

Gdańsk. (PAT) Począwszy od dnia wczorajszego nie będą puszczane na terytoryum wolnego miasta Gdańska osoby, jadące z Polski, a nie posiadające dokumentów, motywujących ich podróż do Gdańska. Zarządzenie to spowodowane zostało zupełnym brakiem pomieszczenia w Gdańsku oraz trudnościami aprowizacyjnemi, z któremi walczy Gdańsk. Zarządzeniu temu nie podlegają emigranci, zaopatrzeni we wszelkie dokumenty i wizy.

Sojusz między Czechami a Jugosławią

Lyon. (PAT. Radio). Korespondent bukareszteński „Journala" podaje z miarodajnych źródeł, że sojusz między Czechosłowacyą a Jugosławią jest na drodze do urzeczywistnienia.

Katastrofa w kopalni

Polska Ostrawa. (PAT). Wczoraj wieczorem przyszło w kopalni „Salm“ w Polskiej Ostrawie do katastrofy, której ofiarą padło 6 górników, dwóch górników ciężko, dwóch lekko rannych. Katastrofa wywołana została wybuchem gazów lotnych. Nazwiska robotników zabitych brzmią: Rokosz, Kubin, Miczek, Slusarek, Mróz, Unzeitig. Prace ratunkowe są jeszcze w toku. Na razie zdołano przeszkodzić wybuchowi pożaru. Wdrożone śledztwo wykazało, że katastrofę spowodował wybuch pyłu węglowego.

Fałszywa wiadomość o transportach wojsk koalicyjnych

Bytom. (PAT) Podana przez jednę z agencyj prasowych w Berlinie wiadomość, jakoby dyrekcya kolejowa w Katowicach otrzymała urzędowe zawiadomienie o transporcie wojsk francuskich przez Górny Śląsk do Polski, jest **nieprawdziwą**. Również **nieprawdziwem** jest doniesienie, jakoby na skutek tej wiadomości wśród kolejarzy Górnego Śląska powstało oburzenie. Jedną i drugą wiadomość **zdementowano** ze strony rządu niemieckiego. Na Górny Śląsk nadchodzą jedynie nowe posiłki okupacyjne francuskie z Moguncyi.

Protest przeciw szykanom niemieckim

Paryż. (PAT), Rządy ententy wręczyły rządowi niemieckiemu notę, protestującą przeciw rewizyom, dokonywanym w pociągach ententy, przeznaczonych do Górnego Śląska, zaznaczając, że postępowanie takie sprzeciwia się umowom i wyrażając życzenie, aby takie ekscesy więcej się nie powtórzyły.

Żądania marynarzy

Lyon. (PAT. Radio). Kongres międzynarodowej federacyi marynarzy, który obraduje w Brukseli, ze względu na to, że konferencya w Genui nie przyjęła 46-godzinnej pracy tygodniowej, postanowił przedsięwziąć kroki, aby **zmusić** rządy do przeprowadzenia żądania marynarzy w drodze ustawodawczej.

Stan wyjątkowy w Strassburgu

Nauen. (PAT). Francuzi ogłosili stan wyjątkowy w Strassburgu z powodu podnieconego nastroju ludności.

Rozruchy w Irlandyi

Poldhu. (PAT. Radio). W sobotę wieczorem w Kildorrery (hrabstwo Cork w Irlandyi) siedmiu ludzi urządziło zasadzkę na patrol i zastrzeliło 6 żołnierzy. Pozostawili oni na miejscu swoich 6 rannych, którym pomocy udzieliło pogotowie i siostry miłosierdzia. Jeden z żołnierzy patrolu zmarł.

Wiadomości z Persyi

Lyon. (PAT. Radio). Poselstwo perskie ogłosiło formalne zaprzeczenie wiadomości z Konstantynopola, jakoby szach perski abdykował.

Wyprawa do bieguna północnego

Poldhu. (PAT. Radio). Z Alaski donoszą, że kapitan Amundsen wyjechał z portu na okręcie „Maude“ z ekspedycyą na morze podbiegunowe.

NADESŁANE

Wilhelmina Lehnertowa wraz z siedmioletnim synkiem i Janem Kwaśnikiem zmarli tragiczną śmiercią w Gorlicach w Szpitalu powszechnym. Wszystkim którzy brali udział w pogrzebie a przeważnie panom Włodkowi, Walaszkowi i wszystkim innym którzy zajęli się poparzonymi wymienionymi osobami, najserdeczniej dziękują

Rodzina.

Margines muzyczny

Po ostatnim „Marginesie“ spotkał mię zarzut, że niepora obecnie na krytykę władz magistrackich naszego miasta. Pytam się dlaczego? — Jeśli władze te administrują dobrze, to krytyka ujemna jest karygodna, wprowadza bowiem do tych władz nieufność społeczeństwa. Słuszna krytyka jest zawsze na czasie, a najbardziej odpowiednia dziś, gdyż właśnie dziś, w chwili pożaru, czy potopu, wszystko co nieudolne powinno ustąpić. Jaka jest gospodarka gminna na ogół, nie wiem. Ciągle słyszy się utyskiwania, azali słuszne? Nieznam się na administracyi miasta, więc nie zabieram głosu. Jeśli jednakże jest taką, jaka jest administracya miejskich teatrów, **to ani minuty dłużej nie powinno pozostać tak, jak jest. Gorzej bowiem gospodarować, jak to się dzieje od czasu wprowadzenia administracyi miejskiej do teatru, nie można.** A jakie są rezultaty tej administracyi?

1) Ruina inwentarza teatralnego (o czem już tyle pisano, że jako o rzeczy ogólnie znanej, zamilczę);

2) Niezdarność, wskutek której upada kupiecka ruchliwość instytucyi takiej jak teatr (która jest przecież „przemysłem stosowanym do sztuki“);

3) Te dwie pierwsze pozycye mają decydujący wpływ na sztukę teatralną, wskutek czego:

a) frekwencya publiczności słabnie;

b) na trupach teatrów miejskich powstają teatra lepiej prowadzone od miejskich.

Chodzi tu specyalnie o wykazanie już nie fatalnej administracyi, lecz o zbrodnię, jaką popełniono subwencyonując operetkę miejską groszem publicznym sięgającym w miliony marek.

I dlaczego milczeć o tem, a nie piętnować?

Mają podobno odbyć się wkrótce nowe wybory do krak. Rady miasta. Nie sądzę, żeby tylekroć omawiany i udowodniony lekkomyślny wydatek półtoramilionowy na operetkę miejską w Krakowie, był odosobnionym w administracyi miasta, a stanowczo twierdzę, że jest to tak poważna suma, że jeśliby była nawet tym jedynym grzechem u obecnych rządców naszego miasta, to powinien grzech ten zwrócić uwagę wyborców, że jedynym czynnikiem opozycyi w chwili uchwalania tej hańbiącej naszą Radę pozycyi finansowej byli radcy socyalistyczni Rady miejskiej w Krakowie.

Stwierdzam to z całym naciskiem i całą swobodą, gdyż nie należę do P. P. S.

A jednak warto zapamiętać, że nawet księża, nawet rozmaici sodaliści, zasiadający w Radzie miejskiej, mieli odwagę głosować za subwencyą na wsparcie „sztuki operetkowej“ w umiesłowionym teatrze. Że dzięki tej protekcyi grywano operetkę w niedzielę wieczorem dla „ludu“, a w niedzielę po południu operę dla „arystokracyi“ i że „lud“ karmi się rozmaitemi Różami stambulskiemi, Generałami huzarów i t. d., aby broń Boże ludek krakowski nie stracił kultury austryacko-wiedeńskiej. I na ten cel uchwala się półtora miliona marek!

Nie jest to odosobniony głos, którym co prawda nie wołam, ale „ryczę“ od czterech miesięcy. Podjął też walkę i dał wyraz swemu najżywszemu oburzeniu prof. dr Zdzisław Jachimecki na łamach „Głosu Narodu“, krytykując może spokojniej odemnie, ale niemniej dosadnie szaloną gospodarkę w teatrach miejskich.

Ale i tu nie koniec fatalnej miejskiej gospodarce teatralnej. Jak wiadomo, uchwaliła Rada miasta 25 proc. podatek od widowisk teatralnych. Mniejsza o to, czy jest to sprawiedliwy czy niesprawiedliwy haracz, który opłacać musi publiczność. Ale dlaczgo mają płacić na rzecz ubogich 25 proc. opłat ci, którzy pragną spędzić wieczór w teatrze prywatnym, a tylko 5 proc. ci, którzy bawią się w teatrach miejskich, pozostanie tajemnicą administracyi miejskiej.

A obliczmy ile tracą „biedni“ miasta Krakowa. Oba teatra miejskie dają dziennie brutto przeszło 20.000 mk. czyli miesięcznie 680.000 marek, a rocznie **ośm milionów marek.** 25 proc. podatku wyniosłoby **dwa miliony marek** na „biednych“ rocznie. A ponieważ miasto ze swoich teatrów czerpie tylko 5 proc. podatku, „biedni“ Krakowianie tracą **jeden milion, sześć kroć sto tysięcy.** Jeśli do tej sumy doliczymy półtora miliona subwencyi na operetkę, to „biedni“ stracili **trzy miliony sto tysięcy marek** rocznie!

Jeśli na każdego biedaka przeznaczy gmina miasta Krakowa sześć tysięcy marek rocznie, to za trzy miliony marek można utrzymać rocznie **pięćset biednych,** a jeśli zliczymy dochód od opodatkowanych kin i pozostałych teatrów, tylko dwa razy większy, to jest sześć milionów rocznie, dowiemy się, że miasto Kraków mogłoby utrzymać **tysiąc pięćset biednych** i to utrzymać ich po królewsku. Czy Kraków ma tylu biednych?

Do czego to wszystko prowadzi? Do tego, że nietylko administracya teatralna jest fatalna, ale i żebracza, skoro tylu biednych widzimy w mieście, zamiast cieszyć się widokiem jak miejscy biedacy rozpierają się szykownie odziani w „Esplanadzie“.

Faktem jest, że sławna administracya teatrów krakowskich miejskich jest potworna, dlaczegóż więc, skoro jesteśmy o tem przekonani, nie leczymy bolączki doraźnie, tylko powiadamy, że należy czekać.

Gdzie tkwi złe, kto jest winny, a kto odpowiedzialny?

Odpowiedzialnych jest wiele osób z wiceprezydentem p. Karolem Rollem na czele. Winnym jest jeden człowiek, refer. dla spraw teatralnych w Krakowie p. dr Kannenberg, radca magistratu. Rada uchwala to, co jej do uchwalenia p. wicepr. Rolle poda. Wicepr. Rolle podaje to, co w referacie opracuje radca Kannenberg i tu tkwi zło. Pan radca Kannenberg ma jak najlepsze chęci i zamiary, ale temi wybrukowane jest piekło. Faktem jest, że szalona uchwała Rady miasta, subwencyonująca operetkę miejską tak potworną kwotą, spotkała się w początkowych obradach z krytyką wielu doświadczonych osobistości, a w pierwszym rzędzie z krytyką dyr. Jana Mikuckiego, który jako znawca w zakresie administracyi teatru, niema sobie w Polsce równego. Jednak zwyciężyła opinia referenta, która nietylko nie uratowała Teatru Powszechnego jako typu teatru dla tak zwanego „ludu“, ale i nadwerężyła srogo budżet miejski, a mimo to skończy się ta cała afera katastrofalnie tak pod względem finansowym, jak i artystycznym.

Dlaczegóż więc nie można sobie tego wszystkiego teraz powiedzieć? Dlaczego mamy czekać aż na przyszły rok uchwali Rada miasta trzy albo cztery miliony subwencyi na popieranie operetki z równoczesnem podniesieniem o nowe 25 proc. podatku teatrom prywatnym? I dojdzie wreszcie do tego, że inicyatywa prywatna będzie musiała ustąpić pokonana podatkiem dla „ubogich“, p. radca Kannenberg zawładnie wówczas monopolem teatralnym w Krakowie — a prawdziwa i wielka sztuka teatralna przeniesie się w okolice Krakowa, do Kłaja lub Zabierzowa, gdzie stanie teatr wolny od „podatku na ubogich“ i gdzie jeździć będą Krakowianie, skrzętnie omijając Kannenbergowskie miejskie teatra w Krakowie.

Bol. Raczyński.

Stowarzyszenia i zgromadzenia

Posiedzenie Mężów zaufania z fabryk: L. Zieleniewski Tow. Akc., „Odlew“, „Lemiesz“, Goreckiego, „Labor“ i Szybowicza odbędzie się we czwartek dnia 12 bm. punktualnie o godz. 6 wiecz. w Związku Stowarzyszeń Robotniczych przy ul. Dunajewskiego 5. Ponieważ na posiedzeniu tem omawiane będą bardzo ważne sprawy, wobec tego obecność wszystkich konieczna!

Centr. Sekr. Związku Metalowców.

Baczność murarze i robotnicy budowlani. We środę 11 sierpnia odbędzie się zgromadzenie w sali Związku Stow. robotn., Dunajewskiego 5 o godz. 6 wieczór. Podczas zgromadzenia budowlanych odbędzie się również posiedzenie sekcyi podmajstrzych.

Zarząd grupy murarzy.

Do organizacyi partyjnych w Krakowie! Przypominamy wszystkim towarzyszom i towarzyszkom opłacającym podatek partyjny, że w myśl uchwał kongresu, podatek partyjny został od 1-go sierpnia 1920 podwyższony **na 4 marki miesięcznie** dla mężczyzn, a **2 marki** dla kobiet. Wzywamy przeto przewodniczących poszczególnych organizacyi do przeprowadzenia w tym terminie powyższej ważnej uchwały, odnośnie do podatku partyjnego.

Wydział Rady Robotniczej PPS.

—ooo—

Z TEATRU

Bagatela: „Aszantka", komedya w 3 aktach Włodzimierza Perzyńskiego.

(H) Po gościnie artystów warszawskich rozpoczęła Bagatela z odnowionym częściowo zespołem własnym drugi sezon swych przedstawień „Aszantką" Perzyńskiego, pamiętną publiczności krakowskiej z teatru im. Słowackiego, gdzie rolę tytułową grała pierwotnie p. Solska.

Niewłaściwie zatytułowana komedya, jest „Aszantka" jedną z tych sztuk okropnych, które realistycznie ukazują ścieki współczesnego życia. Jestto migawkowa fotografia ze świata szumowin społecznych. Zdjęte w niej środowisko składa się — z dwoma tylko zabłąkanymi tu wyjątkami — z szumowin, z których jedne wylęgły się w izbach stróżowskich, drugie w dworach szlacheckich, ale jedne z drugiemi razem tworzą świ-tek prostytucyi i sutenerstwa.

W tem błotku swój żywioł znajdują natury obdarzone wstrętem do pracy i popędem do pasorzytnictwa. Młody utracyusz Łoński, inteligencya słaba i charakter słaby, trwoni swój majątek wiejski na niewybredne uciechy, jakich to błotko dostarcza; obca mu praca, obcy cel jakikolwiek w życiu; więc zadurzył się w ordynarnej prostytutce, „cywilizuje" ją, wozi do Włoch. Prostytutce wnet brzydnie ten spoób życia, wraca zatem „Aszantka" do swego zawodu, a Łoński za przykładem barona Kręckiego stacza się coraz niżej, straciwszy majątek żyje ze sprowadzania gości „Aszantce", aż wreszcie zmuszony golizną do wyciągnięcia do niej ręki o kilka rubli, odczuwa całą ohydę swego położenia i ze wstydu odbiera sobie życie wystrzałem z rewolweru.

To samobójstwo jest jedyną idealizacyą w tej sztuce, w której pozatem wszystko inne jest z naturalistyczną wiernością żywcem wzięte z rzeczywistości. Jaki cel takiej sztuki? Nie wiem. Problemu żadnego w niej niema. Nic, tylko film. Może to kogo umoralnia? Nie wiem, ale wątpię. Teraz się podobają takie sztuki.

Grana była „Aszantka" bardzo dobrze. Ujrzeliśmy w niej kilku świeżo dla Bagateli pozyskanych artystów. P. Werniczówna w tytułowej roli okazała, że od czasu, jak pierwsze kroki stawiała na scenie krakowskiego teatru miejskiego talent jej rozwinął się w teatrze lwowskim; jestto artystka o dużym temperamencie scenicznym. Z „Aszantki" nie zrobiła żadnego „demona", ani kurtyzany w wielkim stylu, lecz zwyczajną, naturalną dziewczynę uliczną, uwydatniając wrodzone instynkty tego typu.

W p. Janie Nowackim, który grał Łońskiego, uwypuklając przedewszystkiem jego słabość charakteru, pozyskała Bagatela znakomitego aktora i reżysera, który był jedną z głównych sił teatru lwowskiego.

Zobaczyliśmy też po raz pierwszy na scenie Bagateli p. Poleńskiego, wesołego komika, który może trochę zbyt szarżował. Pp. Modzelewska i Dąbrowska stworzyły dwa wyborne typy kumoszek. Zdeklasowany baron znalazł bardzo dobrego interpretatora w p. Czarnowskim. Resztę ról poprawnie odegrali p. Czajkowska i pp. Kalliciński, Dante Baranowski i Zbucki.

Przegląd gospodarczy

PROTESTY MIAST PRZECIW CENOM ZBOŻA. Do rządu i marszałka Sejmu nadchodzą protestujące uchwały rad miejskich i magistratów przeciw wysokim cenom, ustanowionym na zboże kontyngentowe w wysok. od 500 do 750 m. za centnar. Magistraty m. Kalisza, Gostynina i Brześcia Kujawskieego konstatują, że ustanowione ceny za zboże należy niezwłocznie poddać rewizyi, ponieważ, według opinii światłych i sumiennych ziemian tych powiatów, cena 200 mk. za centnar pokrywa już wszelkie wydatki produkcyi i daje odpowiedni zysk. — Tak wygórowane ceny wywołują w miastach i wśród ludności bezrolnej wielkie rozgoryczenie i osłabiają znacznie nastrój patryotyczny, tak niezbędny obecnie, a głównie wysokość cen może zupełnie zdezorganizować życie ekonomiczne, gdyż nawet średnio zamożna ludność bezrolna nie będzie w stanie zarobić choćby na najskromniejsze wyżywienie się. — Dalej petycye podkreślają, iż byłoby wielką niesprawiedliwością, aby ludność rolna po paskarsku wzbogacała się pod ochroną prawa kosztem ludności bezrolnej, która przeważnie przelewa obecnie krew w obronie ojczyzny.

REKWIZYCYA ZBOŻA. Ministerstwo rolnictwa zawiadomiło starostów województwa lubelskiego, iż upoważniło władze wojskowe do rekwizycyi zboża z tych powiatów, które znajdują się w bliskości frontu bojowego. Władze wojskowe za zabrane zboże będą wystawiały kwity rekwizycyjne, które będzie opłacał urząd zbożowy. Jednocześnie ministerstwo poleca, aby w całem województwie przystąpiono niezwłocznie do dostawy kontyngentu zbożowego, w myśl 3 artykułu ustawy o sekwestrze ziemiopłodów.

STANIENIE BAWEŁNY. Jednocześnie ze spadkiem cen wełny nastąpił także spadek cen za bawełnę o 20 marek na klg. W związku z tem staniały bardzo znacznie także nici bawełniane i inne.

NAFTA DO AUSTRYI WSTRZYMANA. Ministerstwo przemysłu i handlu poleciło wstrzymać wszystkie transporty produktów ropnych do Austryi.

Sprawy partyjne

Posiedzenie Komitetu Obwodowego PPS zachodniej Małopolski odbędzie się w sobotę 14 sierpnia o godzinie 3 pop. w sali domu robotniczego, ul. Dunajewskiego l. 5, II. p. Na posiedzenie zaprasza się członków mieszkających w Krakowie oraz na prowincyi. Porządek dzienny: 1) Ukonstytuowanie się Komitetu Obwodowego. 2) Sprawozdanie delegatów z prowincyi. 3 Organizacya. 4) Wnioski.

Teatr „Bagatela".

Środa: „Aszantka".
Czwartek: „Aszantka".
Piątek: „Rycerz z łabędziem" (nowość).
Sobota: „Rycerz z łabędziem".

Operetka w Nowościach.

Środa: „Noc balowa".
Czwartek: „Noc balowa".

Redaktor naczelny: Emil Haecker. Redaktor odpowiedzialny: Maryan Jastrzębski.
Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej „Naprzód" w Krakowie. Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5 (tel. Nr 1310).